Cena egz. 10 gr.
Rok IV. Tarnów, dnia 25 października 1936 r. Nr 43.

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



„Dlaczego bojaźliwi jesteście — ludzie małej wiary?!..”

„Nie dajcie się zastraszyć tym, którzy zabijają ciało, a potem już nie mają więcej co czynić... Bójcie się tego, który gdy zabije, ma moc wtrącić do piekła”.

Z Pisma św. (Łuk. 12, 4—5).

Na swój sposób omawia prasa krwawe żniwo komunizmu i bezbożnictwa Rosji, Meksyku i Hiszpanii. Jedni chwalą zbiory, inni nad zagładą boleją i trwożliwie wzdychają. Mało kto we wspomnianych wydarzeniach widzi dopust Boży, karę za przeszłe zaniedbania i potężny apel do katolików świata.

Przeciwnicy Boga znajdują dla swej akcji pieniądze, ofiarność, odwagę i bezczelność. Któż tego nie widzi? Zmaterializowanym ludziom, katolikom z metryki nawet imponują.

Źle pojmuje działalność katolicką ten, kto ją ogranicza do polemizowania, biadania, a faktycznego nieróbstwa, popieranego oklepanym: „Jakoś to będzie”. Pan Bóg lenistwa katolików nie będzie popierał cudami. Gdzie spotka wiarę, ofiarność, odwagę i poświęcenie dla swojej sprawy, tam pomoże, słabe siły uzdolni do mocarnych czynów.

Chrystus-Król panuje nad nowoczesnymi burzami. Patrzy na możnych, którzy władzę i środki ściskają w rękach z krzywdą drugich, na swoją zagładę, widzi zakrwawione bałwany mrzonek reformatorów, którzy od wieków bezskutecznie chcieliby Go zdetronizować, spogląda na drżących i biadających katolików.

Dopuszcza zło na świat, a do katolików przemawia wypadkami: „Dlaczego jesteście bojaźliwi — ludzie małej wiary”?! Kto tego dziś nie słyszy i tej prawdzie nie daje wiary, niech sobie powie, że zawierzył bożkom XX. wieku, a nie uznał prawdziwego Boga.

Nad światem rozgrywa się scena Synaju: Biją pioruny... ludzie tańczą koło cielców ze złota i innych wymyślnych teoryj, mordują bliźnich jak bydło, niszczą zapasy żywności.

Z góry grzmi głos: „Jam jest Pan Bóg twój”... Nie Lenin, nie Marks, nie Calles.

Ludzie bawią się w budowę wieży Babel... pomieszały im się języki — nie mogą się dogadać o pokoju, o poprawie doli biednych. Nie

nauczyli się języka Chrystusowej miłości i „działając nic nie robią".

Katolicy chodzą koło tej wieży — chylącej się ku upadkowi... to znowu stają z daleka i biadają: „Co to będzie... Co to będzie". Nic nie będzie... Trzeba się zabrać do pracy!

Kto zaglądnie do Pisma św., doczyta się:

„Nie dajcie się zastraszyć tym, którzy zabijają ciało, a potem już nie mają więcej co czynić... Bójcie się tego, który gdy zabije, ma moc wtrącić do piekła". (Łuk. 12, 4—5).

„Nie bój się małe stadko! bo spodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo". (Łuk. 12, 32).

Kiedy się złodziej do domu zakradnie i wyniesie majątek — domownicy są na przyszłość ostrożniejsi, czynią zabezpieczenia. Już nie powtarzają: „Tu nie ma złodziei". A dziś zakradli się złodzieje i rabują drugim wiarę. Akcja bezbożnictwa dosadnie pobudza katolików do pracy i zabezpieczeń. Kto ma oczy, niech patrzy!

Bankrutują po kolei wszystkie kierunki polityczne, społeczne, kulturalne. Śmiertelnym podrygom usiłują czerwoni nadać rozgłos siły. Nic nie pomoże! Materia wcześniej, czy później zgnije. Czuć powiew wiosny Królestwa Bożego, które zajmie miejsce w sercach ludzkich i duchem wiary je przepoi. Katolicy mają rękę przyłożyć do dzieła.

Ci, co powiadają: „Kościół bezsilny"... „Dawno już mamy wiarę, a takie się rzeczy dzieją"... — niech wiedzą, że to nie wina Kościoła, ani wiary, ale wina katolików, że wiary nie czynili żywotną. Wielu katolikom brakuje katolickości; mają markę katolika, metrykę, ograniczają się tylko do wygodniejszych praktyk — ale katolicyzm nie obejmuje całokształtu ich życia. Chcą godzić ogień z wodą. Chcą swój katolicyzm godzić z wolnomyślicielstwem, życiem na wiarę, kierowaniem się niesprawiedliwością w urzędzie, służeniem państwu, a równocześnie poniewieraniem bliźnich.

Przynależność do wiary katolickiej nie wystarczy. Chrystus gromił faryzeuszów za to, że się tylko afiszowali Mojżeszem i Zakonem, a nie żyli miłością.

Po co szukać środków na poprawę? Wszystko gotowe...

Poważne zaniedbania, że encykliki papieskie, biorące w obronę biednych, nie znalazły dotąd zastosowania, trzeba naprawić. Winni temu krótkowzroczni, egoistyczni bogacze-kapitaliści. Ale winni i robotnicy — winny społeczeństwa.

Trzeba się uderzyć w pierś i z pastwisk zasianych mierzwą bolszewizmu, komunizmu, socjalizmu powrócić, jak syn marnotrawny do domu Ojca — do miłości. Tu się znajdzie rozwiązanie.

Bóg swymi dziwnymi zarządzeniami zdaje się otwierać ojcowskie ręce na przyjęcie.

Katolicy! Czasy dzisiejsze pobudzają do radości, nie do smutku.

Nauka liberalna wywlekała naszpikowane oszczerstwami historyjki o inkwizycji. Obecnie tam, gdzie rządzi komunizm, wystarczy powiedzieć parę słów prawdy, a stawiają pod mur. Dogmat nieomylności papieża w sprawach wiary i obyczajów był przedmiotem pośmiewiska.

Czasy obecne i burze przeogromne, jeden dowód więcej na potwierdzenie, gdzie prawda, gdzie nieomylność.

O różnych niewłaściwościach pierwiastka ludzkiego w kościele dość się już nawtłaczali w głowę ludowi różni agitatorzy.

Obecnie tenże pierwiastek ludzki w ich pracy wystąpił strasznie krwawo i dziko. Wykrzykiwano na wiecach, że Kościół błogosławi armaty, karabiny — socjaliści i komuniści zbierają pieniądze na rozlew krwi w Hiszpanii.

Nie ma się co trwożyć. Gdzie Chrystus, tam krzyż. „Nie jest uczeń nad mistrza, ani sługa nad pana swego". (Mat. 10, 24).

Św. Paweł nie tylko znosił męczarnie od wrogów, ale i „fałszywych braci". Czynnym katolikom nieraz „fałszywi bracia" włożą krzyż na ramię, ale to nie powinno pomniejszać ich troski o dusze chwiejne.

Bóg wie najlepiej, czego nam potrzeba.

Zawsze, ale szczególniej w przełomowych chwilach zabiera głos i przemawia wypadkami. Obserwujemy i widzimy, że złośliwość ludzka służy bezwiednie Królestwu Bożemu, bo katolików zgnuśniałych organizuje i nasyca zapałem, a innych ozdabia aureolą męczeństwa. Szatan i cały zespół jego czerwonych aktorów służą na rozkaz Chrystusa: „Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz". (Mat. 4).

A chwiejnym się zdaje, że oni wszystko zburzą *R.*

O nowe oblicze ziemi

Proste słowa modlitwy: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj... przyjdź Królestwo Twoje..." — nigdy jeszcze nie streszczały tak prawdziwie najgorętszych potrzeb i pragnień całych społeczeństw i narodów, jak obecnie. Ludzkość dziś przede wszystkim woła o chleb i pragnie pokoju. Jedno i drugie zapewnić jej może jedynie Ten, co każe dojrzewać kłosom i rządzi narodami, co stworzył skarby ziemi i wykreśla dziejom kierunek.

Prawdę tę dzisiaj świat coraz pełniej zdaje się rozumieć. Po latach nienawiści, krwawego rozdarcia i zniszczenia, po bolesnych doświadczeniach gospodarzenia dobrami ziemi i cywilizacji — bez oglądania się na Boga i Jego prawa, kiedy okrzyczany i bałwochwalczo uwielbiany postęp materialny, w wieku największych swych zdobyczy i triumfów, przyniósł milionom straszliwe zubożenie, bezrobocie i nędzę — ludzkość zawiedziona i znękana zaczyna odwracać się od swych ziemskich, kłamliwych przewodników i mistrzów, a coraz ufniej i śmielej oczy i serce podnosi w górę, ku postaci Najwyższego Władcy i Prawodawcy, Chrystusa-Króla. Święto Jego cały świat katolicki z każdym rokiem coraz głośniej i uroczyściej obchodzi. Wymowny to objaw i znak, że nadchodzą nowe czasy, że zbliża się wiek pełniejszego urzeczywistnienia Jego królestwa na ziemi.

Istotnie, wszystko zdaje się wskazywać, że obecnie jeden okres dziejów się kończy, a drugi otwiera. Głębokie we wszystkich dziedzinach i kierunkach poruszenia i przeobrażenia, gwałtowne zarówno ekonomiczne, ustrojowe, jak i duchowe, moralne przemiany i wstrząsy, których jesteśmy świadkami — ustalają nowe oblicze ziemi, nowy w życiu narodów ład.

Zasadnicze jego rysy można już wyraźnie dostrzec. Oto uderza nas przede wszystkim wielkie, moralne rozdwojenie w świecie współczesnym. Dwa potężne prądy wzbierają i na kształt spiętrzonych fal przeciwko sobie zmierzają. Z jednej strony widzimy, jak przez społeczeństwa i kraje idzie wielkie odrodzenie religijne. Odżywa wiara, pogłębia się i mężnieje uczucie i myśl katolicka, wzmacnia się łączność wiernych z Kościołem, wzrasta przywiązanie do Namiestnika Chrystusa, biskupów i duchowieństwa. Żarliwość religijna, ukryta dotąd w ścianach domu, w zaciszu świątyń i szepcie modlitwy, objawia się coraz częściej w publicznych

manifestacjach, obchodach, zjazdach, kongresach. Sumienie narodów się budzi i przemawia. Coraz powszechniej rozumie się tę prawdę i przypomina, że zasady etyki chrześcijańskiej obowiązują również w życiu publicznym, społecznym i gospodarczym, politycznym i międzynarodowym. Coraz donośniej rozlega się żądanie, by Chrystusowi-Królowi oddać w całkowite władztwo wszelkie dobra kultury: naukę, literaturę, sztukę, prawodawstwo, technikę. Uznanie przez wszystkich Jego najwyższej władzy uważa się za pierwszy, najważniejszy warunek odrodzenia ludzkości i jej cywilizacji.

Przeciw tym twórczym wysiłkom, zmierzającym do nowego ukształtowania świata i jego postępu, do uzgodnienia go z planem boskiego odkupienia i przeznaczenia ludzkości, występują zwarte moce, które również niosą ziemi nowe formy ustroju i życia. Przeciw Bogu, Kościołowi, religii pojawia się najbardziej w dziejach stanowcze i konsekwentne zaprzeczenie. Ten drugi prąd, uznający jedynie materialny rozwój i dobrobyt człowieka, ceniący wyłącznie zdobycze techniki i materialnej produkcji, głosi niczym nie mącone użycie przy stole współczesnej cywilizacji — za cenę wyzbycia się sumienia, skreślenia imienia Boga i wszelkich wieczystych, moralnych wartości ducha ludzkiego za zdeptanie najwyższych sił życia i jego najświętszego uczucia — Miłości.

Każdy z nas wyznaje i zasila pierwszy lub drugi kierunek. Na każdym z nas ciąży też odpowiedzialność za przebieg i wynik tego rozstrzygającego starcia się dwu potęg: katolicyzmu i nowoczesnego pogaństwa o panowanie nad światem, jego kulturą i przyszłością. Każdy z nas rozszerza lub ścieśnia zasięg królestwa Chrystusa. Jest z Nim, lub przeciw Niemu.

Ważną tedy i konieczną rzeczą jest uświadomić sobie, jakie stanowisko wobec tej walki dwu światopoglądów zajmuje ogół naszego społeczeństwa. Postawa jego jest bowiem nadzwyczaj lekkomyślna i niebezpieczna. Wprawdzie otwarcie przeciwko Chrystusowi, Jego Kościołowi i nauce występują tylko poszczególne koła i jednostki, ale też i w jego obronie czynnie i odważnie stają spośród świeckich katolików tylko nieliczne grupy. Olbrzymia większość zachowuje się obojętnie, nie pojmuje powagi chwili i sprawy, jest nieuświadomiona i bezczynna, a najczęściej wstydliwie i tchórzliwie omija tego rodzaju zagadnienia. I ci są najliczniejsi. Nie lubią myśleć, mówić, słuchać o Chrystusie, Kościele, religii. Ostrożnie i wygodnie przemilczają Boga. Wyrzucili Imię Jego z prasy, literatury, teatru, przemówień, wykładów, statutów, organizacyj, obrad, dyskusyj. W najważniejszych miejscach i momentach publicznego życia nie zna się i nie uznaje Boskiego Mistrza z Nazaretu.

To przemilczanie Chrystusa, lekceważenie w życiu publicznym Jego władzy, nauki, praw jest ogromnie smutnym świadectwem braku silnych, niezłomnych zasad i przekonań katolickich u większości naszego społeczeństwa, zwłaszcza jego warstw wyższych i jest dowodem płytkiego, powierzchownego traktowania najgłębszych, najważniejszych problemów życia, jego religijnych wartości i przewodnich idei.

Czas najwyższy porzucić to niegodne, chwiejne i bierne stanowisko, tę wygodną i tchórzliwą taktykę omijania i przemilczania, a zająć pod względem religijnym postawę wyraźną, zdecydowaną, śmiałą, ofensywną. Natężenie, czujność, bojowość, odwaga, dynamika winna cechować nasz katolicyzm!

Ta aktywność religijna ma się objawiać nie tylko w zakresie naszego osobistego, prywatnego życia, ale musi objąć i kształtować wszystkie nasze stosunki z bliźnimi, wpływać zasadniczo na naszą działalność zawodową, społeczną, organizacyjną, towarzyską. Dzisiejsze odrodzenie religijne głównie zmierza właśnie do przeobrażenia i według katolickiego światopoglądu uporządkowania życia zbiorowego: rodziny, szkoły, zawodów, wszelkich związków i ugrupowań, państwa. Do tych wielkich organizmów życia społecznego wprowadzić trzeba Chrystusa, Jego prawo i naukę!

Usilna, wytrwała, pełna realizacja tego katolickiego programu — oto wielkie zadanie czasów obecnych, to warunek osiągnięcia powszechnego dobrobytu i trwałego pokoju. **M. S.**



KOMUNIŚCI DEPCĄ I NISZCZĄ
nie tylko wiarę,
ale także:
wszelką wolność,
niepodległość,
tradycje,
kulturę,
rodzinę,
dziecko.

■

Gdzie komunizm — tam krew, nienawiść i pożoga.

Arcybiskup Wiednia kardynał Innitzer wygłosił w Mödling pod Wiedniem kazanie przeciw bolszewizmowi, w którym m. in. mówił: „Światu grozi pożar... Nowe formy walki ciemności ze światłem zwą się: komunizm i bolszewizm. Bolszewizm przystępuje do dzieła z przerażenie budzącą siłą. Kiedy oświadczyłem, że z Moskwy w roku 1935 jedenaście milionów bezbożniczych książek w sześciu językach będzie po Europie rozsypane, było to jeszcze tylko zwróceniem uwagi na taktykę, która nastąpi. Dyplomaci w imię t. zw. interesów gospodarczych paktują z bolszewizmem. Wydaje się, jak gdyby ludzkość była ślepą i nie dostrzegała, skąd idzie zło. A tam, gdzie zjawia się gwiazda sowiecka, znamionuje ona krew, nienawiść i pożogę"...

Pod opieką św. Profesora

(Wspomnienia akademika).

Pamiętam, że był to zwykle dzień pochmurny. Gromadziliśmy się przed szkołą, skąd parami udawaliśmy się do kościoła. Ciemne wnętrze świątyni harmonizowało z pochmurnym dniem.

Po skrzypiących schodach wychodzi na ambonę ksiądz katecheta i czyta Ewangelię świętą. W dziecięcym moim umyśle utkwiło szczególnie zdanie o pochodniach gorejących. Zdaje się mi, że święty Jan Kanty chodzi teraz wśród nas z pochodnią w ręku i że od tej, niewidzialnej pochodni ciepło jakieś rozpływa się wśród chłodnego wnętrza kościoła. A potem opowiadał nam ksiądz katecheta, jak to św. Jan Kanty kochał prawdę i cnotą prawdomówności wzruszył nawet zbójców; jak to zziębniętego żaka okrył w zimie swym płaszczem; jak to płaczącej sierocie mocą Boską zlepił rozbity dzbanek z mlekiem.

I postać świętego Jana Kantego, tak dobrego, tak bardzo oddanego nam, pozostała w naszej pamięci.

I z zapałem śpiewaliśmy pieśń ku Jego czci: „Chwało polskiego plemienia, Janie, Kapłaństwa ozdobo"...

Przyszły czasy gimnazjalne. W dniu 20 października nie chodziliśmy już do kościoła, bo Patronem naszego gimnazjum był już inny święty. Rok za rokiem mijał szybko. Ilekroć nadszedł październik, napływały dalekie wspomnienia o dobrym, świętym Profesorze i blask pochodni gorejącej ogrzewał duszę, rwącą się całą tęsknotą młodzieńczą ku ideałom...

Nadszedł wreszcie tak oczekiwany, upragniony, pierwszy rok studiów na Uniwersytecie. Z olbrzymiej auli Uniwersytetu, gdzie odbyła się uroczystość rozpoczęcia roku akademickiego, wyszedłem dziwnie samotny wśród olbrzymiego tłumu kolegów, rozbrzmiewającego radosnym śmiechem i skierowałem swe kroki na planty. Przebiegłem myślą ubiegłe lata i wśród tych wspomnień — jak pochodnia — zabłysła pamięć o dniu św. Jana Kantego. Wszak teraz jest miesiąc, październik...

Mroczne wnętrze cichej celki św. Jana Kantego w starym gmachu przy ul. św. Anny, migocące w niej światło świec i szlachetna postać świętego profesora krakowskiego Uniwersytetu pociągnęły mnie ku sobie.

„Chwało polskiego plemienia, Janie, Kapłaństwa ozdobo"... — przypomniały się mi słowa pieśni, śpiewanej przed laty...

Oto mam szczęście być u progu tej celi, w której żył i pracował św. Jan Kanty, ta Pochodnia gorejąca; tu, w tym miejscu, gdzie wieki mówią...

„...Gwiazdo cnót i pocieszenia, stajemy z pieśnią przed Tobą"...

Z ulicy doszły mnie głosy kolegów, idących do Biblioteki Jagiellońskiej. — Trzeba i mnie iść do nauki.

Pokrzepiony i podniesiony na duchu, udałem się do pracy.

Tak „prywatnie", u progu celi świętego Profesora, zacząłem rok akademicki.

J. D., student Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Łaski Bł. Kingi

W styczniu 1934 r. żona moja Franciszka zachorowała ciężko na zapalenie opłucnej. Mimo nadzwyczajnej opieki lekarza, który starał się ile możności i używał wszelkich środków ratowania, stan jej pogarszał się z dnia na dzień, co wskazywało, że nie ma dla niej ratunku.

Zbłądził pod strzechę

Wrześniowy był czas. Jednostajny na ogół, jak każdy wiejski wieczór, chłodny i wilgotny od jesiennych mgieł na mlakach.

Szedłem polem. Myśląc o wszystkim i niczym wstąpiłem do sąsiada.

— Pochwalony — ślę od progu.

Ktoś mówił:

— To co piszą jest nieprawdą. W Rosji znów nie tak źle.

— To dobrze, wtrąciłem z uśmiechem, a skąd pochodzą tak pocieszające wieści. Nie wierzę im.

— Bo broni pan kapitalizmu.

— Wcale. I chociaż bez kapitałów życie jest niemożliwe, uważam kapitalizm za szkodliwy. Obecnie wiemy o lepszych systemach.

— Korporacjonizm, spółdzielczość.

— Do tego daleka droga.

— Dalsza, niźli do zabawy, ale powoli do trwalszych się zwycięstw dochodzi.

— Front ludowy skończy kapitalizm wcześniej. Weźmie burżujom, obdzieli biedaków. Przy spółdzielczości wyzysk zostanie nadal, bo brak u ludzi uczciwości.

— Należy ich więc uczciwie nastrajać, a nie bałamucić, jątrzyć i obiecywać świecidełka, jakich żadna jeszcze fabryka nie wyrabia.

Rozmowa zaczęła się plątać. Przeciwnik wyszukiwał usprawiedliwienia:

— Ziemi się nie weźmie, tylko kapitały i rozdzieli między biednych.

— A na długo ich starczy, tych kapitałów?

— Będą przecie ludzie pracowali i dzielili się zarobkiem. Ile kto potrafi zapracować, odda wszystko do wspólnej kasy, a stamtąd dostanie każdy, co zechce. W ten sposób prawidłowo zużytkuje się bogactwa.

— A czy wtedy chciałoby się wytrwale pracować? Myślę, że nie. Czy pan, ja lub ktokolwiek inny uganiałby cały dzień za zarobkiem po to tylko, żeby nic nie posiadać, wiecznie się przymusowo z kimś dzielić, albo czekać aż mu udzielą? Takie stosunki dobre, jeśli pomyślimy o próżniakach, złodziejach i wszelkiego rodzaju macherach. Natomiast ludzi uczciwych taki bieg wypadków może co najmniej przerażać. Licząc na życie z cudzej pracy, prawie nikt nie starałby się o wysiłek, bo jakże można spokojnie pracować, wiedząc, że owoce całego trudu pójdą do jakiegoś tam komunalnego spichlerza, a nie własnej kieszeni. Człowiek pozbawiony własności drogą musu, jedynie z żalem i trwogą zostanie przy warsztacie.

— Musimy jeszcze pamiętać, że przymus wymierzony w sumienie urasta w ciężar srogich kajdan — dodałem.

— Tutaj konieczna uczciwość.

— A gdzie jej pan myśli szukać? Uczciwość nie drzewo, na polu nie rośnie. Zresztą, brak uczciwości pan już przedtem stwierdził. Obecnie o to chodzi, skąd się wezmą uczciwi, skoro ich dziś, jak pan dowodzi, nie ma.

Zmieszał się trochę, szukając zaś dróg wyjścia, tłumaczył:

— Rozgonić tych, co używają nie widząc nędzy bezrobotnego. Oni, burżuje, winni wszystkiemu. Ci winni.

— Że podział bogactw nierówny — zgoda. Jednak wygotowały go wieki, przyczyniły się do tego nieraz nawet wydarzenia dziejowe. Zawsze tak bywało. Żyli bogaci i nędzarze. Biedny sprawiedliwie postępuje, upominając się u zasobnego o środki do życia.

Rzadko się przecie zdarza, że prawdziwy biedak nie spotyka się z pomocą i wyrozumieniem. Tylko jednostki są głuche na ludzką niedolę, z czego reguły nie wysnujemy, bo źli i dobrzy idą przez życie obok siebie. Biegu życia nikt nie wstrzyma i nikt nie zmieni, jeśli sam człowiek nie przemoże własnych słabości. Spotyka się oczywiście wyjątki nawet znaczne, co nadużywają bogactw, jednak to nie powód do obwinień ogółu. Kapitalistów znów nie widać aż tylu, jak pan utrzymuje.

Przybysz zapalił papierosa. Wolno, jakby dla ulgi, prze-

Zrozpaczony myślą o utracie żony, zacząłem się gorąco modlić do naszej Patronki, bł. Kingi, którą my Starosądeczanie jako Świętą czcimy. Nie ustając w modlitwie i ufności, zamówiłem Mszę św., naczerpałem wody z Jej cudownego źródła i dawałem żonie po kilka jej kropel dla ugaszenia gorączki.

Równocześnie modliłem się i do Matki Boskiej Częstochowskiej o Jej pomoc.

I zostałem wysłuchany. Miałem dziwny sen w nocy. Śniło mi się, że Matka Boska Częstochowska wskazuje mi na bł. Kingę, a ta obiecuje z uśmiechem pomoc i wyzdrowienie.

Od tej nocy zaczęło się żonie robić coraz lepiej i wkrótce zupełnie wyzdrowiała i czuła się tak zdrową, jak nigdy przedtem.

Cud ten miałem ogłosić publicznie, ale człowiek wtenczas wdzięczność obiecuje, gdy cierpi, a jak mu się cierpienie skończy, to obietnicę odkłada się z dnia na dzień, aż idzie w niepamięć. Pan Bóg czeka i doświadcza. Tak i mnie doświadczył za moją niewdzięczność.

Bo dnia 15 listopada 1935 r. żona moja spadła ze strychu tak nieszczęśliwie, że nie dawała znaku życia i zdawało się, że się zabiła. Posłano natychmiast po lekarza i księdza, a ja z dziećmi i sąsiadką ratowaliśmy ją, jak tylko było można przeszło półtorej godziny bez żadnego skutku — trup i trup. Ledwieśmy maleńki oddech wydobyli, zanim przybiegł lekarz, ten sam, który ją leczył w zapaleniu. Lekarz na wstępie stwierdził, że nie ma ratunku, że śmierć nastąpi za jakie 3 godziny, bo oczy stały w słup, jak u konającego twarz i powieki puchły, jakby była czaszka pęknięta.

Lekarz dał zastrzyki, kazał postawić pijawki za uszami i orzekł: Tutaj żadna sztuka lekarska nie ma znaczenia, bo śmierć jest niechybna, chyba że Pan Bóg pokaże cud, to może przyjść do zdrowia i żyć będzie.

Przyszedł i ksiądz z Olejami świętymi, zaopatrzył ją na śmierć, o czym ona nic nie wiedziała.

Ja, pomny na moje przyrzeczenie ogłoszenia publicznie cudu i na słowa lekarza, który powiedział, że tu tylko cud Boży może ją zdrowiem obdarzyć, udałem się z modlitwą wraz z dziećmi do bł. Kingi, dałem na Mszę św. przed Jej cudowny obraz, odprawiłem spowiedź św. i z całym zaufaniem oddałem się w Jej opiekę.

Przy tym zakrapiałem żonę wodą ze źródła bł. Kingi, bo żona przez 3 tygodnie prawie nic nie jadła i nie wiedziała o sobie, tylko była wzmacniana zastrzykami i zakrapiana tą wodą źródlaną i innymi płynami.

Lekarz nie szczędził zastrzyków i z nadludzkim wysiłkiem pilnował chorej, gdyż na dobitek groziło jej zapalenie płuc i śmierć. Kryzys był wielki w tych trzech tygodniach i trzy razy zapalałem gromnicę, bo już się zdawał być koniec jej życia.

Ja nie ustawałem w modlitwach do bł. Kingi, ufny w Jej pomoc i pomoc Bożą, oraz Matki Boskiej z Lurd, których pomocy wzywałem za przyczyną bł. Kingi. I nie zawiodłem się w moich prośbach. Zostałem wysłuchany, bo żona moja po 3 miesiącach ciężkiej choroby przyszła do zdrowia i czuje się obecnie dobrze, za co niech będą Bogu Najwyższemu dzięki i bł. Kindze za Jej wstawiennictwo i uzdrowienie mojej żony.

Okoliczność opisaną niniejszym co do choroby i wypadku mojej żony, tudzież jej uzdrowienie mogę w każdej chwili przysięgą stwierdzić.

Karol Przybyłowicz.

Stary Sącz, Jagiellońska 175.

— — — — — — — — — —

Powyższy wypadek znany mi jest dobrze i dlatego potwierdzam.

Ks. Józef Fryz, wikariusz.

Stary Sącz, 10 maja 1936 r.

---

pychał nosem niebieskawe dymy. We wnętrzu gryzł przewlekłą ze mną rozmowę. Pustkę ciszy zapełniał niekiedy drobnymi uwagami.

Jakoś ciężko mu było.

— Człowiek nie czyta stale gazet, dlatego dużo nie wie.

Rozmowa przeszła w gnuśną wymianę zdań. Papieros wypełniał dłuższe przerwy.

Chwilami po wargach przybysza przebiegały słowa, obrazujące jego przeszłość ciemną i bolesną.

Smutno się zwierzał:

— W Polsce pracy nie dostanę. Muszę się udać do Czechosłowacji lub Węgier i tam żyć. U nas nie ma dla mnie życia. Choćby człowiek chciał...

— A czemu? — zagadnąłem.

— Człowiekiem poturają, ucisk, same trudności. Chyba, że „front ludowy" nastanie, inaczej nie ma dla mnie życia w Polsce.

— I czemu pan tak rozpacza? Przecie pracę można otrzymać, choćby kosztem dłuższych starań.

— Nie zdołam o nią nawet prosić. Mnie się najbliżsi wyrzekli, rodzony brat... Mówią, że się nie modlę, żem bezbożnik, komunista. A człowiek tak czuje...

Gryzący żal. Zgrzyt z głębi zziębłej duszy.

— I pan tak wątpi? Panie!

— Nieszczęsnym. Nic mię nie cieszy. Duch już człowieka nie trzyma, czuję... Jedynie to zdrowe ciało, ta trocha zdrowia, gdyby nie to, nigdy nie odważyłbym się żyć do jutra.

Przykre wrażenie. Bezduszny człowiek, choć duszę zakopał w grobie własnego ciała. A kopał grób zdala od Boga.

I jedną dałem mu radę. Ufność w Opatrzność i dążność do Prawdy.

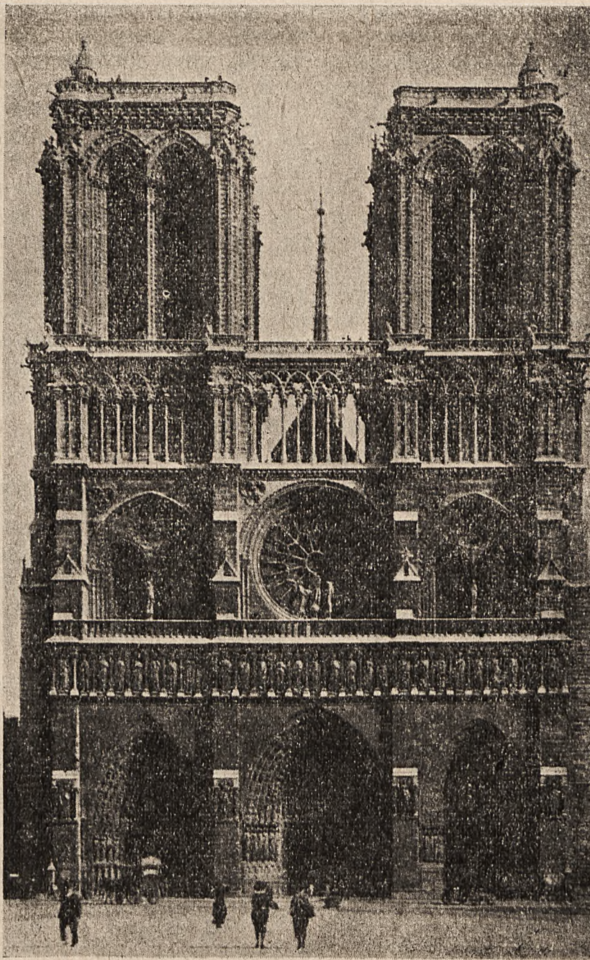
Czy drgnęła biedna dusza?

— — — — — — — — — —

Tacy się włóczą i pod strzechy zbaczają, bałamucą, sieją nienawiści kąkol.

Bo na cóż się zdobędzie człowiek, co gwoździ własną duszę?

Agitatorom nigdy nie wierzmy! **Jast-M.**



Słynna katedra Notre Dame w Paryżu.

Bohaterski ojciec

Pewnego dnia władze komunistyczne z Toledo (Hiszpania) zwróciły się telefonicznie do komendanta oblężonego zamku Alkazar, pułkownika Mascardo i oświadczyły:

— Wypuścimy waszego syna, który jest naszym więźniem, jeżeli się poddacie. Jeżeli się nie poddacie, rozstrzelamy go natychmiast.

Po chwili pułkownik usłyszał głos swego syna, który przez telefon mówił:

— Ojcze, to ja... Co rozkazujecie czynić?...

Blady jak trup odpowiedział stanowczo pułkownik Mascardo:

— Rozkazuję w imię Boże krzyczeć: „Niech żyje Hiszpania! Niech żyje Chrystus-Król“.. i umrzeć jak bohater. Twój ojciec nie podda się nigdy...

Komuniści syna rozstrzelali.

Alkazar się nie poddał komunistom. Le Pélerin.

Przestroga dla naszego społeczeństwa

Szwajcarskie pismo „Die Führerin“ podało wstrząsające fakty, spowodowane rozluźnieniem obyczajów, gonitwą za wygodą i użyciem.

W jednym roku było w Szwajcarii 3000 małżeństw rozwiedzionych. Prof. Labhart z Basel stwierdził, że tylko się rodzi połowa dzieci poczętych, druga połowa z winy zwyrodniałych matek ginie przed przyjściem na świat. 300 kobiet umiera rokrocznie przy stosowaniu tych morderczych praktyk. Szwajcaria liczy 70.000 umysłowo chorych. To przecież ofiary nierządu i pijaństwa. Około 15.600 osób w wieku od 20—25 lat choruje na choroby zakaźne, spowodowane niemoralnością.

U nas „świadome macierzyństwo“ ma swoich zwolenników i zwolenniczki. Zachwalają je różni zwyrodnialcy z inteligencji żydowsko-wolnomyślnej.

Odwaga kapłana katolickiego

Prasa francuska zamieszcza wiadomość, podaną przez wysłannika jednego z pism, o niezwykłym bohaterstwie i odwadze pewnego kapłana hiszpańskiego, który dowiedziawszy się, że jest poszukiwany przez czerwoną milicję, sam zgłosił się w odpowiednie miejsce i został natychmiast aresztowany. Ponieważ oświadczono mu, że zostanie w przeciągu paru godzin rozstrzelany, poprosił, by mu pozwolono udać się do matki i siostry na krótką chwilę, zaręczywszy słowem honoru, że dobrowolnie powróci na wyznaczony termin egzekucji. Milicjanci wypuścili więźnia, ale wypuściwszy go, zaczęli wyrażać wątpliwości, czy kapłan rzeczywiście wróci. Wrócił jednakowoż i to niemal co do minuty na tę godzinę, na którą obiecał. Dzielny kapłan stanął przed milicjantami, oświadczając, że jest teraz całkiem gotów umierać. Odwaga jego i pogarda śmierci takie wrażenie zrobiły na komunistach, że, zniżywszy już wycelowane weń karabiny, jednogłośnie zawołali: Tego człowieka nie rozstrzelamy.

W ten sposób kapłan ocalał.

Komuniści zamienili kościoły na garaże

Korespondent „Times“ doniósł z Madrytu, że wszystkie kościoły zostały tam zamknięte i odprawianie nabożeństw zostało zakazane. Prawie wszystkie kościoły komuniści zamienili na garaże dla samochodów osobowych i ciężarowych. Istnieje obawa, że wskutek tego bezcenne dzieła sztuki narażone zostały na wielkie niebezpieczeństwo.

Więzienia nie mogą pomieścić tysięcy aresztowanych.

Skromny zakonnik — wynalazcą

W tych dniach Austriacki Urząd Patentowy udzielił klasztorowi Karmelitów bosych w Döbling patentu na wynalazek, którego dokonał jeden z braci tego Zakonu. W ciągu długich lat brat Redemptus, będący ślusarzem, mechanikiem i elektrotechnikiem klasztoru, starał się wynaleźć środek, przy pomocy którego, wzywany przez regułę zakonną do ćwiczeń duchowych od imadła i tokarni, mógłby szybko umyć ręce i doprowadzić do schludnego stanu habit, czy fartuch po brudnej i pozostawiającej plamy robocie. Po nieskończonych doświadczeniach, próbach i poprawkach sporządził wreszcie pastę do mycia, która odpowiedziała stawianym jej wymaganiom. Oszołomiony powodzeniem i powodowany skromnością, dopiero po długich naleganiach fachowców zgodził się złożyć odpowiednie podanie w urzędzie patentowym. W urzędzie po zbadaniu praktyczności, nieszkodliwości i oryginalności produktu wydano orzeczenie, że wynalazek jest niezwykle pożyteczny i zawiadomiono wszystkie biura patentowe na świecie, że został on wzięty pod ochronę prawa. Wynalazek Karmelity bosego otrzymał nazwę „Redemptol“.

DLA NAUKI

Język hiszpański

Tocząca się od kilku miesięcy krwawa wojna domowa w Hiszpanii zwróciła uwagę wszystkich na ten sławny kraj. Ciekawi czytelnicy gazet, śledzący uważnie przebieg walk, poznają różne jego części, prowincje, miasta. Poznanie to jest na ogół powierzchowne i niedostateczne. Wiemy o nazwach i położeniach rozmaitych miejscowości, lecz nie znamy bliżej ich mieszkańców, ich języka, historii, obyczajów, bogactw, kultury. Dlatego postaramy się sprawy te na tym miejscu pokrótce omówić.

Język hiszpański należy do rodziny języków romańskich. Rozwinął się on — podobnie jak język francuski i włoski — z łaciny. Od Rzymian, którzy przez 600 lat byli panami półwyspu, przyjęli język już najdawniejsi jego mieszkańcy, pierwotne plemiona iberyjskie. Kiedy w V. wieku Hiszpanię najechali germańscy Wizygoci i w niej się już na stałe zatrzymali, również tę łacińską mowę sobie przyswoili, zabarwiając ją jedynie pewną liczbą wyrazów swego rodzimego narzecza.

Nowi władcy półwyspu, Arabowie, którzy się tam w VIII. wieku usadowili, także zasilili ją swymi słowami, lecz jej z kraju usunąć nie potrafili, podobnie jak i jego dawnych posiadaczy i ich wiary chrześcijańskiej; przeciwnie, sami kraj ten po ośmiu wiekach, w 1492 r., na zawsze opuścić musieli.

Dzisiejszy język hiszpański literacki rozwinął się z narzecza kastylijskiego. Największe zasługi około jego rozwoju położył przez swoją bogatą i wspaniałą twórczość pisarską król Alfons X., żyjący w XIII. wieku.

Język hiszpański jest, obok włoskiego, jednym z najpiękniejszych języków świata. Nie ma on może tej miękkości i słodyczy, co język włoski, lecz za to posiada większą od niego powagę, szlachetność, siłę. Śmiało też można powiedzieć, iż surową męskość, majestat, monumentalność dawnej mowy Rzymian wraz z jej wspaniałą dźwięcznością i harmonią, najpełniej i najwierniej ze wszystkich języków romańskich zachował i oddaje dzisiaj tylko język hiszpański. Doskonale odczuł i ocenił te jego piękności nasz sławny powieściopisarz H. Sienkiewicz. „Polubiłem — mówi on — ten najpiękniejszy ze wszystkich na świecie język, w którym każde słowo dźwięczy jak srebro, każda litera drga własnym, melodyjnym brzmieniem, tę męską, szlachetną, a śpiewną mowę“.

Dla tych swoich zalet język hiszpański najlepiej się nadaje do wypowiadania myśli i uczuć podniosłych, uroczystych, np. religijnych. Istotnie też najświetniej, najwspanialej rozwinął się on pod natchnieniem i piórem wielkich, religijnych pisarzy i poetów hiszpańskich, takich, jak św. Teresa, św. Jan od Krzyża, o którego poezji powiedział jeden sławny uczony, że jest tak anielska, niebiańska i boska, iż wydaje się nie z tego świata.

Językiem hiszpańskim mówi dzisiaj przeszło 80 milionów ludzi. Rozbrzmiewa on bowiem nie tylko w Hiszpanii, ale również we wszystkich krajach Ameryki Południowej (z wyjątkiem Brazylii, w której mówią po portugalsku). Jest on tam oficjalnym językiem blisko 20 republik. Prawie trzecia część przedstawicieli państw w Lidze Narodów używa go jako ojczystego.

Język hiszpański okazuje też obecnie największą żywotność i ekspansywność. Uczą się go w szkołach średnich we Francji, w Anglii, we Włoszech i w Niemczech. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. uczy się go około 300 tysięcy młodzieży gimnazjalnej. Z tych też powodów należy go uznać za jeden z wielkich języków światowych. m. s.



SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA UROCZYSTOŚĆ CHRYSTUSA-KRÓLA

Wonczas wszedł Piłat do ratusza i wezwał Jezusa i rzekł Mu: „Tyś jest Król żydowski". Odpowiedział Jezus: „Sam od siebie to mówisz, czyli ci inni powiedzieli o mnie"? Odpowiedział Piłat: „Czy ja jestem żydem? Naród Twój i najwyżsi kapłani wydali mi Ciebie. Coś uczynił"? Odpowiedział Jezus: „Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje z tego świata było, wżdyby się bili słudzy moi, żebym nie był wydany żydom, lecz teraz królestwo moje nie jest stąd". Rzekł Mu tedy Piłat: Toś Ty jest Król? Odpowiedział Jezus: „Ty mówisz, że ja jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego".

■

Czego żąda od nas Chrystus-Król?

Przed 19 wiekami dowiódł obałamucony lud żydowski, jak umie być niewdzięcznym i okrutnym. Gdy mordercę Barabasza postawiono naprzeciw Pana Jezusa, ten lud zmiótł perłę, a wyniósł śmiecie. Wybrał herszta bandy opryszków, a wzgardził największym swoim Dobroczyńcą. Drugie głosowanie odbyło się po słowach Piłata: „Oto człowiek"! Gdy ukoronowany cierniem i krwią zalany Zbawiciel ukazuje się przed ratuszem, rozlegają się wściekłe okrzyki: „Na krzyż z Nim"! „Ukrzyżuj Go"! Tylko garstka uczniów i pobożnych niewiast dotrzymywała wierności Panu Jezusowi, bolała nad Jego męką, a wrogowie triumfowali.

Coś podobnego dzieje się i w oczach naszych. Coraz potężniej wprawdzie rozbrzmiewa po świecie hasło: „Niech żyje Chrystus Król"! — „Króluj nam Chryste zawsze i wszędzie"! — ale nie brak niestety i takich, co ochrypłymi głosy krzyczą: „Nie chcemy, by ten królował nad nami"! — „Precz z nim"!

I oto staje dziś przed nami Chrystus Król i pyta: A ty z kim sympatyzujesz, pod czyim stoisz sztandarem, za kim się oświadczasz: za mną, czy za moim wrogiem — antychrystem? Może ci się uśmiecha równość i wolność bolszewicka, urzędy, zaszczyty, podobają ci się obiecanki bolszewików, mile brzęczą ich judaszowskie srebrniki? Czy nie wiesz, że tam w Rosji największa przepaść między dygnitarzami a szarym dołem, że nigdzie nie ma tyle więzień, tyle wyroków śmierci, tyle gwałtów i nędzy, co właśnie w Bolszewii. Czy nie słyszałeś, jak tam obecnie wynagradzają kulami tych, co bolszewizm szerzyli, co się mu wysługiwali? — Teraz możesz Bogu urągać i bluźnić, ale pamiętaj, że twój szał się kiedyś skończy i staniesz oko w oko przed Tym, którego teraz znieważasz i On będzie wtenczas twoim Sędzią.

Dziś jeszcze ze złej drogi zawrócić możesz. Oto staje dziś przed tobą Jezus, Król miłości, z sercem otwartym i woła do Siebie wszystkich, zwłaszcza zbłąkanych i grzesznych. Stań mocno pod Jego sztandarem! Nie bądź wciąż trzciną chwiejącą się od wiatru, ale stań się Jego wiernym żołnierzem, katolikiem w każdym calu! Kto winien temu, że Królestwo Boże tak powoli szerzy się na ziemi? Winni temu gnuśni katolicy z metryki tylko, ci, co źle żyją, katolicy połowiczni, nadto ci tchórze katolicy, co się boją otworzyć usta w obronie sprawy Bożej, w obronie prawdy, wreszcie ci, co bliźnim swoim i innowiercom zły przykład dają. Czy ci pod tym względem nic sumienie nie wyrzuca?

Gdyby wszyscy katolicy byli prawdziwymi żołnierzami Chrystusa-Króla, przestrzegali zasad swej wiary i tę wiarę mężnie wyznawali, zwalczając śmiało zło, zmieniłoby się wkrótce oblicze ziemi, rozszerzyłyby się granice królestwa Chrystusowego.

Do czynu wzywa wszystkich wyznawców swoich Chrystus-Król! **ast.**

■

Życie i modlitwa z Kościołem

W dniu jest 1440 minut.

Ile z tego czasu poświęcasz Bogu?

Ktoś zabawił się w rachunkowość życiową i swój przegląd zatytułował „Encyklopedia życia praktycznego". Obliczył, że człowiek żyjący 70 lat — poświęca:

3 lata kształceniu się,
8 lat rozrywkom i zabawie,
3 lata na mycie, czesanie, golenie, ubieranie się,
6 lat jedzeniu,
5 lat chodzeniu,
4 lata rozmowie,
6 lat czytaniu i pisaniu,
11 lat pracy,
24 lat spaniu.

Czasu poświęconego Bogu nie ma. Na modlitwę wypada — zero.

Są niestety tacy ludzie, nawet katolicy, którzyby się pod taką statystyką mogli podpisać.

Módlmy się za nimi i ofiarujmy Bogu w ich intencji nasze drobne uczynki.

* * *

Czytałem opowieść o bogaczu, który przybył do wsi rybackiej, aby w ciszy, nad brzegiem morza wypocząć dni kilka. Wieczorem wstąpił do gospody i poprosił o zmianę stuzłotówki. Ale go wyśmiano, bo tak wielki pieniądz rzadko zagościł wśród chat rybackich, wzięto go nawet za fałszerza pieniędzy i postanowiono wydalić ze wsi. Przestraszony bogacz uciekł co prędzej do pobliskiego miasta, zmienił pieniądze na same grosze i miedziaki i tak zaopatrzony powrócił do rybaków, płacąc odtąd zawsze drobną monetą.

Życie nasze to owa wioska rybacka, gdzie na wielkie pieniądze, to jest na wielkie czyny, ludzie z niedowierzaniem spoglądają.

Kto swych szlachetnych porywów nie chce wykazać w codziennych drobnych, dobrych uczynkach, tego wielkie czyny zamiast podziwu nieufność obudzą. Będzie jak ów syn, którego prosiła matka, aby jej przeczytał gazetę, ale ten nie mając ochoty odrzekł: „Gdyby mi przyszło krew swą dla ciebie przelać, uczyniłbym to z radością, ale na czytanie czasu i ochoty mi dziś brakuje". Pragniemy wielkich rzeczy dokonać, a zapominamy, że na drobną ofiarę dla najbliższych zdobyć się nie chcemy; zaparcia siebie, ujarzmienia woli nie chcemy pojąć i zrozumieć. A wszak czy życie nasze wyda się piekłem czy niebem, od nas to zależy, od miłości, jaką jesteśmy przepełnieni dla bliźnich.

DZIAŁ MŁODZIEŻY

Z jesiennych wędrówek po wsi

Jeśli kogo noc zadybie późną jesienią w wiejskich opłotkach, ten nie zabłądzi na pewno. Wołać go będą do siebie jasne światła, płonące w liczbie kilku we wsi. Bo choć noc głucha, to jednak w kilku domach wre życie. Tam przysiółkami schodzi się wieś i tam spędza wieczory...

Więc kiedy ubiegłej jesieni zmęczony podróżny zobaczył jedno z takich świateł, zebrał siły na nowo, zakrył się kołnierzem przed deszczem, pochylił w stronę wichru i ruszył energicznie w kierunku światła.

Z oświetlonego domu doleciały go śmiechy i gwary.

— Przepraszam, czy tu może wójt mieszka? — zapytał kogoś, co na szczęście przechodził drogą.

— Nie. to „stacja nadawcza" plotek — oczywiście.

— A tam, gdzie to drugie światło?

— Tam „biuro informacyjne" — objaśnił śmiejąc się przechodzień.

Onieśmielony przybysz podszedł ostrożnie pod okna. Przystanął na chwilę. Jakże był zziębnięty... Lecz wejść tam... Pełna izba rozgadanych kobiet i dziewcząt, zajętych darciem pierza... A mówiły tak głośno, że wszystko słyszał.

— Opowiedzże przecie, jak to było na pacierzach. Umiał ta Franek co?

— Ej, a stał, jak słup. Myślałam, że Zośka spali się ze wstydu. Ona odpowiadała jak z książki.

— Widzicie, a tyle było udawania, pychy...

— Słyszałam, jak jej potem ksiądz mówił: Uważaj, co robisz. Bo jak on katechizmu nie umie, to i żyć dobrze nie potrafi. Ciekawam, co Zośka zrobi...

— Cóżby! Zapowiedzi idą, to się wyda. Po co chłopu katechizm. Baba dzieci wychowuje. A kiedyż też waszą Helkę wyślecie na plebanię?

Zapytana kobieta podniosła zmartwioną twarz i wzruszyła ramionami:

— Nie myślę, bo on podobno zły, bitnik, w kościele się nie modli; z obcej wsi, kto go ta zna. Różnie ludzie mówią.

— Nie słuchajcie ludzi. Wydać dziewczynę, jak się chłopak trafia i już. On się ta po ślubie zmieni. Jak mu Helka będzie dobra, to czegóżby ją bił...

Przybysz ocknął się nagle: — Co ja robię? Podsłuchuję... Wstyd... szepnął i odszedł prędko od okna w stronę drugiego światła. Lecz wcześniej spotkał małą chałupę, patrzącą w ciemność słabo oświeconym okienkiem. Podszedł do drzwi. Nagle zobaczył chłopca, stojącego pod oknem.

— Dobry wieczór. — Ten ani drgnął. — Dobry wieczór! — powtórzył podróżny.

Zapatrzony w izbę machnął niecierpliwie ręką i szepnął: — Cicho, Tomek zaraz zostanie durniem!... — Lecz przecie oprzytomniał i wyszli obaj na drogę.

— Co wam jest — zapytał obcy.

— Tam w izbie, wie pan, grali w karty. Ja byłem zawsze z nimi. Ale jutro... jutro, proszę pana, jest św. Stanisława Kostki. Usłuchałem matki i poszedłem dziś do spowiedzi. Potem jej przyrzekłem, że już nie pójdę grać. Ale wysłała mnie po sól do sklepu. Nie mogłem bez nich wytrzymać... Musiałem się choć popatrzeć, jak im to idzie... Ja byłem wśród nich pierwszym. Proszę pana, to straszne nieszczęście, jak koledzy skuszą, a człowiek się przyzwyczai... Czy ja teraz bez kart wytrzymam...

Za chwilę podróżny znowu szedł sam do „biura informacyjnego". Namiętny gracz powiedział mu, że u matki mieszkanie ciasne... i przeprosił go, że nie może dać noclegu.

Pies zaszczekał chrapliwie, gdy zapukał do drzwi. Objaśnił młodego gospodarza, że jest w drodze i chciałby zanocować. Papiery może pokazać. Za chwilę siedział w ciepłym mieszkaniu, w kącie na ławce.

Izbę wypełniali chłopcy. Na stole leżała gazeta. Któryś z nich trzymał jakąś książkę w ręce. Przybysz przymknął oczy, aby się zdrzemnąć, bo chłopcy nie myśleli o rozejściu się. Nie krępowali się nim, ale rozmawiali swobodnie. Właśnie zwrócili oczy na Staszka. Ten opowiadał niechętnie:

— No, więc idę razem z nią do kościoła. Mijają nas ciągle ludzie. Ja chwalę Pana Boga. Ci, zdziwieni, wytrzeszczają oczy, a ona się rumieni. Pytam, dlaczego. — Bo w naszej parafii nie ma już tego zwyczaju... A z młodych to nikt Boga nie chwali — odpowiedziała.. — I cóż mi po takiej żonie....

— Wojtek, a jak to ciebie odprawili. Przyznaj się!...

Wojtek się oburzył. — Kto kogo odprawił? Sam odszedłem! Te wszystkie rajone małżeństwa nic nie warte! Nie znacie jej, to wam powiem. Siedzimy w izbie razem z matką. Popołudnie już późne. Naraz matka mówi: — Wikciu, idź-ta, napój krowy. — Idźcie wy, jakże Wojtusia samego zostawię. — I matka poszła poić, a ja wysunąłem się za nią... Więcej mnie tam nie zobaczą!

...Przybyszowi zakleiły się oczy. Gdy je otworzył, biuro informacyjne było już puste. **Dh.**

(Dokończenie nastąpi).

Pogrzeb weterana powstania styczniowego

W niedzielę dnia 18 października odbył się po południu pogrzeb powstańca z roku 1863, kapitana Wojsk Polskich, śp. Franciszka Moskiewicza. Śmierć zabrała go z tej ziemi w 99 roku życia. Nacierpiał się dużo, bo długie miał życie...

Szczytną młodość udekorował bliznami, zdobytymi w walkach powstańczych, a brał w nich udział pod Miechowem, Wielkim Księciem, Chrobrzem i Komorowem.

Po życiu pełnym trudu i codziennych niepowodzeń nadeszła starość, znowu syta trosk i niepokoju o materialny byt rodziny...

Już wszystko się skończyło... Śp. kpt. Moskiewicz poszedł po nagrodę do Boga. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele władz, urzędów, organizacyj, kompania honorowa tarnowskiego pułku piechoty, młodzież szkolna i społeczeństwo Tarnowa, które darzyło Zmarłego szczerą sympatią i czcią.

Kondukt pogrzebowy prowadził ks. prałat Lubelski w otoczeniu kilku księży. Na cmentarzu na Zabłociu przemówił, żegnając Zmarłego imieniem pozostałych, p. prof. Kruszyna.

Weteran Moskiewicz — ostatni z tych weteranów, którzy mieszkali w Tarnowie — spoczął w grobie powstańców-bohaterów. Niech odpoczywa w pokoju.

Ogłaszamy konkurs

Chcąc zainteresować czytelniczki i czytelników pięknymi pieśniami ludowymi, śpiewanymi na weselach wiejskich, oraz uczciwymi zwyczajami i ceremoniami związanymi z weselem na wsi, ogłaszamy konkurs na najpiękniejsze opisy, jak się odbywa wesele i jakie się śpiewa piosenki.

WARUNKI UZYSKANIA NAGRÓD KONKURSOWYCH.

1. **Opisz, jak się odbywa wesele w twojej wsi:**
   - **a) przyjazd pana młodego (zwyczaje, piosenki);**
   - **b) błogosławieństwo rodziców przed ślubem (piosenki);**
   - **c) powitanie po powrocie do domu (piosenki);**
   - **d) przy jedzeniu, zabawie (zwyczaje, piosenki);**
   - **e) przy czepinach (zwyczaje i piosenki).**
2. **Podaj przy każdej, kto śpiewa (starosta, starszy drużba, drużbowie, druhny).**
3. **Czy się odmawia pacierz, wygłasza przemówienia?**
4. **Podaj miejscowość, gdzie są takie zwyczaje, piosenki.**
5. **Podaj swój dokładny adres.**

Nagrody: Między tych, którzy najlepiej opiszą zwyczaje weselne i podadzą zebrane piosenki weselne, zostanie rozdzielone 15 nagród: 1-sza nagr. 15 zł.; 2-ga 10 zł.; 3, 4 i 5 po 5 zł.; od 6 do 10 prenum. całoroczna „Naszej Sprawy"; od 10 do 15 prenum. półr. „Naszej Sprawy".

Sąd konkursowy to rozstrzygnie dnia 15 grudnia 1936 i przyznane nagrody prześle nagrodzonym na święta Bożego Narodzenia, a równocześnie w dodatku świątecznym „Naszej Sprawy" najpiękniejsze opisy i piosenki zamieści.

TERMIN NADSYŁANIA od 25 października do 15 grudnia br.

Z POLITYKI

Współpraca polsko-francuska.

Po ostatnim pobycie gen. Śmigłego-Rydza we Francji, współpraca polsko-francuska na polu wojskowym, politycznym i gospodarczym weszła na nowe tory. Obecnie doznała ona dalszego ożywienia. Minister Beck w drodze powrotnej z Genewy do Warszawy zatrzymał się w Paryżu, gdzie odbył szereg ważnych konferencyj z przedstawicielami rządu francuskiego. Równocześnie przybyła do Paryża delegacja polska, która ma ostatecznie uzgodnić i załatwić sprawę udzielenia przyznanych już przez Francję kredytów dla Polski. Chodzi tu o następną transzę pożyczki na budowę linii kolejowej Śląsk—Gdynia, oraz o pożyczkę na cele dozbrojeniowe.

Neutralność Belgii.

Król belgijski Leopold III. na posiedzeniu rady ministrów wygłosił niezmiernie doniosłe przemówienie, w którym ustalił nowe zasady polityki swego kraju. Dotychczas Belgia była związana szeregiem zbiorowych umów i sojuszów z Francją i Anglią, które jej na wypadek napadu ze strony Niemiec miały natychmiast przyjść z pomocą. Na mocy tych traktatów również Belgia zobowiązana była wystąpić zbrojnie w obronie granic Francji. Obecnie rząd belgijski postanowił zerwać z tą polityką zbiorowych umów i gwarancyj, a przestrzegać ścisłej neutralności. Całości swych granic Belgia postanowiła bronić w razie potrzeby własnymi siłami, a nie oglądać się i nie czekać na pomoc sojuszników, nie zawsze pewną i skuteczną.

W ten sposób Belgia prawdopodobnie w nowym traktacie lokarneńskim, o którego zawarcie tak usilnie zabiega Francja, udziału nie weźmie. Przewiduje ona, że obecne lewicowe rządy Francji i jej sojusz z Sowietami może wkrótce wywołać w Europie poważne, zbrojne zatargi, do których nie chce się dać wmieszać. To przymierze francuskie z Moskwą ogromnie Belgię do Francji zraziło. Dlatego też postanowiła się od niej i od jej nowego czerwonego, niebezpiecznego sojusznika odłączyć, a własną, samodzielną i dla kraju pewniejszą politykę prowadzić.

Coraz wyraźniejsze dwa fronty w Europie.

Ogłoszenie przez Belgię całkowitej swej neutralności jest nowym dowodem, że państwa Europy coraz wyraźniej rozdzielają się na dwa obozy. Odkąd do Ligi Narodów przyjęto Sowiety, nie przestały one wywierać swego niebezpiecznego wpływu na politykę niektórych państw. Wkrótce pozyskały sobie Francję i przymierzem się z nią złączyły. Za przykładem Francji pod opiekę Sowietów oddała się Czechosłowacja, która również wojskowym sojuszem się z nimi zbratała. W ten sposób te trzy państwa stworzyły wspólny front. Nie dały się do niego przyciągnąć inne sprzymierzone z Francją kraje. Polska własną, samodzielną, pokojową z obu głównymi swymi sąsiadami prowadzi politykę. Rumunia, po ustąpieniu filosowieckiego ministra masona Titulescu, również zarzuciła myśl łączenia się z Moskwą. Obecnie i Belgia nie ma żadnej z nią spółki.

Drugi, zdecydowanie przeciwsowiecki front usiłują utworzyć w Europie Niemcy. Na razie wyraźnie przy nich stoją Włochy, oraz Austria i Węgry. Wiadomo jednak, że otwarta, stanowcza przeciwsowiecka polityka Hitlera znajduje coraz więcej zwolenników. To, co się obecnie dzieje w Hiszpanii, wszystkim otworzyło oczy na straszne niebezpieczeństwo i zniszczenie, jakim grożą każdemu krajowi i całej Europie, jej porządkowi i kulturze, rządy komunistyczne. Toteż kto wie, czy się nie uda Niemcom utworzenie wspólnego, antybolszewickiego frontu.

Dalsze zwycięstwa powstańców w Hiszpanii.

Wojska powstańcze w dalszym ciągu posuwają się ku Madrytowi i są już zaledwie w odległości 30 klm. od niego. Przerwali oni jego połączenie kolejowe z Walencją, tak, że wkrótce stolica będzie całkowicie odcięta od reszty kraju.

Naczelnym wodzem wojsk rządowych został obecny premier Caballero. Postanowił on bronić Madrytu do upadłego; oświadczył, że w razie gdyby go mieli zdobyć powstańcy, przedtem zamieni go całkowicie w gruzy. Do tych szaleńczych zamysłów podjudza go głównie sowiecki ambasador Rosenberg, przyrzekając skuteczną pomoc Moskwy. Nie wszyscy jednak członkowie rządu są tego zdania. Niektórzy z ministrów skłonni są poddać miasto powstańcom, ażeby je uchronić przed dalszym bombardowaniem i zniszczeniem.

Bombardowanie stolicy przez lotników powstańczych nie ustaje. Lotnisko rządowe zostało przez nich całkowicie zniszczone. W walkach powietrznych zostało strąconych i rozbitych 11 samolotów rządowych.

W Bilbao, które jest już ze wszystkich stron otoczone przez wojska powstańcze, wybuchły walki pomiędzy anarchistami a Boskami. Ci ostatni obsadzili ważniejsze dzielnice i gmachy w mieście, ażeby nie dopuścić do ich zniszczenia przez anarchistów. W ten sposób Boskowie chcą uchronić swe miasto od straszliwego losu miasta Irun, które — jak wiadomo — oddziały anarchistów przed opuszczeniem zamieniły w kupę gruzów. W ostatnich dniach przybyło do Bilbao kilkanaście samolotów sowieckich, ażeby pomagać czerwonym milicjantom w jego obronie.

Oblęgane od dłuższego czasu (od 18 lipca) przez wojska rządowe miasto Oviedo doczekało się nareszcie odsieczy. Armia powstańcza z prowincji Galicji dotarła w ubiegłym tygodniu do miasta, w krwawej bitwie rozerwała front oddziałów rządowych i połączyła się z bohaterskimi obrońcami Oviedo. W bitwie tej wojska rządowe i czerwonej milicji straciły blisko 5 tysięcy zabitych.

Nowy rząd węgierski.

Po śmierci niezwykle zasłużonego, dzielnego kierownika rządu węgierskiego, premiera Gömbösa, na czele nowego gabinetu stanął jego długoletni współpracownik i towarzysz — Koloman Daranyi. Program swój przedstawił on już parlamentowi. Program ten opiera się na tych samych zasadach, które dotąd kształtowały rozwój chrześcijańskich i narodowych Węgier. Wewnątrz kraju rząd będzie się starał zapewnić porządek i bezpieczeństwo, oraz podnieść dobrobyt warstw ludowych, w polityce zewnętrznej współpracować z państwami, których przyjaźń dla Węgier jest znana. Również silną uwagę zwróci nowy rząd na rozbudowę i umocnienie armii, zwłaszcza na przysposobienie jej do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej kraju.

Z DIECEZJI

Tarnów

Akademia misyjna.

Staraniem Międzyszkolnej Organizacji Misyjnej szkół średnich odbyła się w ub. niedzielę akademia misyjna w sali kinoteatru „Marzenie“.

Tłumnie zgromadzona publiczność usłyszała słowo wstępne przewodniczącego organizacji, piękne śpiewy chóru męskiego z orkiestrą i międzyszkolnego chóru żeńskiego, deklamacje, oraz zwarte przemówienie p. prof. Suwady. Na zakończenie odegrano film: „Wiara, nadzieja, miłość“.

Wieczór ku czci X. Skargi.

W ub. niedzielę odbyły się w sali „Gwiazda“ uroczysty wieczór ku czci X. Piotra Skargi, przygotowany przez młodzież Bursy Rękodzielniczej jego Imienia. Na akademię przybył JE. Ks. Biskup Ordynariusz Dr Fr. Lisowski, prezydent miasta p. Dr Brodziński, wielu księży i liczna publiczność.

Akademię rozpoczął słowem wstępnym ks. Chrobak, dyrektor Bursy. Piękny śpiew chóru katedralnego wywołał wśród zebranych podniosły nastrój. Dostosowały się do niego przemówienia p. prof. Barana i recytacja kazania X. Skargi „O miłości ku Ojczyźnie“, oddana przez p. prof. Dobrowolskiego. Miłe urozmaicenie akademii stanowiła gra kwartetu i duetu, prowadzonych przez p. prof. Tukacza, oraz solowy śpiew pani Radelli, która wykonała dwie pieśni.

Na zakończenie przemówił serdecznie Ks. Biskup Ordynariusz i odśpiewano „Boże coś Polskę“.

Wystawa prasy i książki katolckiej.

Zainteresowanie całego niemal Tarnowa ogniskuje się w tym tygodniu w urządzonej przez parafię katedralną wystawie prasy i książki katolickiej. Mieści się ona w sali Akcji Katolickiej przy Katedrze. Otwarta została w ub. sobotę po nabożeństwie, odprawionym w katedrze w zastępstwie JE. Ks. Biskupa Ordynariusza przez Ks. Inf. Mysora i trwa przez cały tydzień. Na wystawę wstęp wolny. Zwiedzana jest ona bardzo licznie. W pierwszych trzech dniach zwiedziło ją przeszło 2 tysiące osób.

Setki ludzi przesuwają się przez nią codziennie, oglądając z zajęciem dział Diec. Instytutu A. K., stoisko „Naszej Sprawy“ i Drukarni Diec., „Polonii“ i księgarni Z. Jelenia, następnie szeregu katolickich pism,. Wystawę zwiedził JE. Biskup Ordynariusz, liczni księża, wiele inteligencji, wojskowych, ludu i młodzieży szkolnej. Wystawa ogólnie się podoba i rozbudzi niewątpliwie żywsze zainteresowanie sprawą katolicką.

Barcice

Druhny tutejsze obchodziły uroczyście swoje święto patronalne. W sobotę przed uroczystością przystąpiły do spowiedzi, a w niedzielę w czasie uroczystej sumy do Komunii św. Kazanie o roli młodzieży żeńskiej w życiu prywatnym i społecznym wygłosił ks. asystent Ed. Wojtusiak. Po sumie odbyła się procesja z wystawieniem Najśw. Sakramentu w monstrancji i odśpiewaniem „Te Deum“.

Następnie w pięknie udekorowanej sali Domu Parafialnego urządzono akademię, którą zagaił prezes PAK. Tokarczyk J. Dalsze punkty programu wypełniły deklamacje, odczyty i śpiewy druhen.

W zakończeniu przemówił ks. Asystent, wzywając druhny do dalszej, ofiarnej pracy. Akademię zakończono hymnem „My chcemy Boga“.

Po akademii zebrały się druhny w „Ognisku“, by przy wesołym nastroju spożyć skromne śniadanie i utrwalić przemiłe wrażenia z odbytej uroczystości. J. C., sekr.

Mielec

obchodził w niedzielę dnia 11 października b. r. dwie uroczystości.

W Bursie Gimn. odbyło się **Odsłonięcie Tablicy Pamiątkowej ku czci** Ks. Prałata **Romana Sitki,** który wybudował ten wspaniały, a tak pożyteczny zakład i w ostatnich czasach spłacił resztę kosztów budowy.

Duchowieństwo dekanatu mieleckiego i baranowskiego, licznie zebrana publiczność i młodzież wyraziła mu gorącą wdzięczność w przemówieniach, pieśniach i efektownej dekoracji, zwłaszcza portretu i tablicy. Obecny zaś Kierownik Zakładu złożył podziękowanie również i fundatorom tablicy P. Pułkownikowej Emilii z Chrząszczewskich Friedbergowej i P. Nadradcy Inż. J. Haładejowi, oraz Prof. Wagnerowi, który ją projektował.

Druga uroczystość w „Sokole“ miała na celu uczcić **400-na rocznicę urodzin Ks. Piotra Skargi.** Program akademii był wykonany przez profesorów, oraz organizacje gimnazjalne. Prof. Zawadzki głęboko ujął i nakreślił kulturalną rolę Skargi. Prof. Grabarski wyrecytował artystycznie kazanie o miłości Ojczyzny, chór prof. Lachmana wykonał historyczne pieśni religijne z okresu Ks. Skargi. Sodalicja uczenic i Eucharystyczna Krucjata wygłosiły zbiorową deklamację, przygotowaną przez prof. Sobonia. Cała uroczystość odbyła się przed śliczna kopią Matejkowskiego obrazu Skargi, którą wykonał prof. Rajtar.

O frekwencji i zainteresowaniu akademii świadczy najlepiej dochód z groszowych datków, które jako czyn Skargowski, w sumie 100 zł. przekazano na budowę miejscowego Zakładu Sierót.

Jeżeli jednak społeczeństwo tutejsze tak głęboko przeżyło tę radosną rocznicę, zawdzięczyć należy to Sodalicjom Mariańskim. Uczniowska Sodalicja wydała dla gimnazjum specjalną gazetę, poświęconą Ks. Piotrowi Skardze. Sodalicja Panów zorganizowała i utrzymała przy pomocy pań i uczniów jeszcze na wakacjach „Czyn Skargowski“, t. j. kolonię dla 25 najbiedniejszych chłopców z miasta, którą umieściła w domu Chrześc. Związku Robotników.

Radomyśl Wielki

W dniu 14 października br. urządzono w parafii „dzień chorych“. Wprawdzie opóźniono tę uroczystość z powodu budowy kościoła, jednak chorych przybyło ponad trzydziestu. Wszyscy chorzy przystąpili do Spowiedzi św., a w czasie Mszy św. do Komunii św. Uroczystą Mszę św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu odprawił ks. prob. Jan Curyłło i pięknie przemówił do chorych o znaczeniu cierpienia i poddaniu się woli Bożej. W czasie Mszy św. kółko śpiewackie KSMż. odśpiewało szereg pieśni.

Po nabożeństwie otrzymali chorzy śniadanie. Dla rozweselenia chorych druhny śpiewały i odegrały wesoły monolog. Piękne przemówienie Ks. Proboszcza, jak i p. Prezesa P. A. K., wywołały u chorych wielkie wzruszenie.

Tomasz Puła, prezes — Lewicka Teresa, sekr.

Żegocina

W ubiegłą sobotę odbył się pogrzeb śp. Ks. Dziekana Jana Bacha. W kościele przepełnionym tłumami wiernych, odprawił nabożeństwo żałobne JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski i poprowadził kondukt na cmentarz w otoczeniu około 80 księży, przybyłych oddać ostatnią usługę świątobliwemu i zasłużonemu Konfratrowi, który już od przeszło roku zmagał się ze śmiercią.

Zasługi śp. Zmarłego zobrazował w kazaniu ks. prob. Jachna z Wojakowej.

Niech odpoczywa w pokoju wśród swoich parafian, którym przez 20 lat pasterzował.

Z POLSKI

Dziesięciolecie rządów ks. kard.- prymasa Hlonda. W październiku br. obchodziła cała Polska uroczystość 10-lecia rządów ks. kard. Hlonda na stolicy prymasowskiej w Poznaniu. Ks. Kardynał objął tę placówkę jako biskup ziemi śląskiej, z której pochodzi. Cała Polska złożyła mu głęboki hołd za jego niezmordowaną pracę i troskę o moralne społeczeństwo w Polsce, o Akcję Katolicką, za gorliwą opiekę nad bezrobotnymi i bezdomnymi, oraz emigrantami.

25-lecie biskupstwa ks. arcybiskupa Sapiehy. W jesieni br. mija 25 lat od chwili, gdy krakowską stolicę biskupią objął po zgonie ks. kard. Puzyny ks. arcybiskup Adam Stefan Sapieha. Rocznicę tę uczci cała archidiecezja krakowska i polskie społeczeństwo, uznając zasługi, jakie położył ks. arcybiskup Sapieha na polu Akcji Katolickiej i akcji miło-

sierdzia, zorganizowanej dobrze przez utworzenie Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego.

Zginął w katastrofie samochodowej w Brześciu nad Bugiem **dyrektor Departamentu Drogowego Ministerstwa Komunikacji Siła-Nowicki.** Przy mijaniu furmanki samochód najechał na drzewo i uległ rozbiciu. Dyrektor Nowicki i szofer zostali zabici, reszta osób, obecnych w aucie, została ranna.

Wielkopolski wieśniak konstruktorem samolotu i lotnikiem. Antoni Gabriel, zamieszkały w Mnichowicach w pow. kępińskim, zbudował własnym kosztem i według własnego pomysłu samolot, którym odbył w ub. niedzielę swój pierwszy lot. Jeden z gospodarzy oddał do dyspozycji pomysłowego i przedsiębiorczego pilota- wieśniaka odpowiednią ilość benzyny i oliwy i Gabriel odbył szczęśliwie swój pierwszy lot, który trwał przeszło 45 minut. Leciał on na wysokości około 600 do 700 m. z szybkością około 80 km. na godzinę. Po wyjściu z samolotu rozentuzjazmowany tłum wziął odważnego lotnika na ręce i złożył mu serdeczne gratulacje. Gmina, do której Gabriel należy, wręczyła „wielkopolskiemu Ikarowi" tytułem upominku 100 zł.

Kto nie służył w wojsku, musi dać państwu 30 dni pracy. Dzienniki donoszą, że ukaże się wkrótce dekret o t. zw. zastępczej służbie wojskowej, który ustali, że kto nie służy w wojsku, musi dać państwu 30 dni pracy bezpłatnej w ciągu 5 lat, czyli po 6 dni w ciągu roku. Z wielkiej masy poborowych każdego roku, przydzielonych zostaje do szeregu niewiele ponad 100.000 ludzi, reszta to t. zw. nadkontyngentowi, którzy po ukończeniu 25 lat będą powołani do bezpłatnej pracy dla państwa. Obowiązkowi temu podlegać będą również oznaczeni kategorią C i D. Zastępczy obowiązek służby wojskowej wprowadzony będzie od przyszłego roku i obejmie 5 (pięć) roczników. Inteligencja będzie traktowana na równi z osobami bez cenzusu i używana także do pracy fizycznej.

Skazanie oszusta, udającego zakonnika. Sąd grodzki w Pszczynie skazał na 2 lata więzienia Jana Dubę z Oświęcimia, oskarżonego o dokonanie licznych kradzieży na terenie pow. pszczyńskiego. Duba zjawiał się zwykle u rolników, których prosił o przenocowanie, oświadczając, że idzie pieszo do Krakowa, gdzie zamierza wstąpić do klasztoru. W ten sposób udawało mu się oszukiwać i okradać gościnnych wieśniaków. Niech te częste przykłady oszustw robią ludzi bardziej ostrożnymi.

ZE ŚWIATA

Ile kosztuje pokój pod bagnetami.

Od 1919 do 1936 r. wydano na zbrojenia: Stany Zjednoczone 22.273,600.000 dolarów, Francja 6.926,500.000 dolarów, Wielka Brytania 20.174,500.000 dolarów, Włochy 6.884,100.000 dolarów, Japonia 4.817,700.000 dol., Niemcy 1.952,000.000 dol. Ogółem narody wydały w ten sposób od czasu wojny światowej jakieś 80 miliardów dolarów.

NIEMCY. W Bawarii wyrzucono ze szkolnictwa 1676 zakonnic-nauczycielek.

Bawarskie ministerstwo wyznań i oświaty wydało rozporządzenie, zabraniające na przyszłość zatrudniania klasztornych sił nauczycielskich w szkołach, utrzymywanych z funduszów państwowych i gminnych. Rozporządzenie to

---

Józef Leszczyc. 2

Słońce wśród chmur

Powieść współczesna.

Życie znaczyło ich krzyżykami. Pochowali troje dzieci, zmarłych na hiszpankę. Dwudziestoletni Stanisław i młodsza Zosia stanowiły ich pociechę i podporę na starość.

Staś Skubel okazywał wielkie zdolności w szkole. Kierownik pan Misek zachęcał rodziców, by go posłali do gimnazjum. Staś marzył niezłomnie o mundurku. Po długich debatach zadecydowano w tajemnicy, że syn będzie studentem. Gdy inni rówieśnicy zabawiali się grą w przerywanego króla lub w pliszki, Staś zaszywał się w krzakach, albo gdzieś na miedzy i uczył się zawzięcie. Przy egzaminie wstępnym wykazał doskonałe opanowanie materiału. W gimnazjum posuwał się rokrocznie ze stopniem celującym. Po szóstej nastąpiła przerwa z powodu choroby ojca. Staś wrócił, by się zająć gospodarstwem. Ale uporczywa choroba minęła i prawie po roku znowu wstąpił w mury szkolne, by je po kilku miesiącach pożegnać na zawsze. Choroba ojca się odnowiła, a syn, choć kochał naukę, bardziej kochał rodziców i wieś i mimo perswazyj ze strony profesorów i kolegów, powrócił do pracy na rolę.

Ojciec się rozpłakał z radości, gdy go zobaczył, a tuląc do siebie, wyrzekł po namyśle:

— Będziesz tu miał dużo do zrobienia na wsi, a te nauki bardzo ci się przydadzą...

Staś nie widział nigdy ojca tak rozczulonego i omal sam się nie rozpłakał.

Pozostawszy na wsi spostrzegł, że istotnie wiele tu jest do zrobienia. Tworzył sobie różne plany, z którymi się przed nikim nie zdradzał. Usposobienie jego delikatne a wesołe jednało mu od razu wielu przyjaciół, szczególnie wśród starszych. Rówieśnicy wiejscy nieśmiało się do niego odnosili. Niektórzy złośliwie mawiali: — Chciał być panem, študerował tyle lat, a teraz koło gnoju chodzi i widłami narabia jak i my. — Wojtek z Budzynu rozpuścił wiadomość drogą pantoflowej poczty, że Staszka Jackowego wylali z gimnazyi, bo się nic nie uczył, ino za pannami zerkał...

Staszek wiedział o tych bajkach, ale nie starał się ich prostować. Matce, która się o plotkach dowiedziała i zawoławszy go do izby z bólem o nich opowiadała, odrzekł z uśmiechem: — Ależ mamo, ja sobie z tego nic nie robię. Ludzie na wsi żyją w małym kółku, nie mają o czym gadać, bo nie wiele czytają, więc się byle kogo chwycą i nuże obrabiać. Nic mi się nie stanie. Przyjdzie czas, wyjdzie oliwa na wierzch.

Jego lekceważenie zamykało ludziom usta, a dłuższy pobyt na wsi jednał mu ogólny szacunek.

Miał coś w sobie pociągającego. Ostre, ale harmonijne rysy, wyniosłe i władcze czoło, oczy jasne, głębokie i przenikliwe, z promykiem łagodności i powagi. Lubił śpiew i muzykę. Kochał kwiaty. Już w gimnazjum profesorowie mawiali o nim: W małym ciele, wielki duch.

Krzątał się teraz koło koni. Dwa pięciolatki, kasztany z jasnymi grzywami i ogonami strzeżyły uszami i czekały na obrok niespokojnie, drepcząc nogami. Rżeniem objawiły swą radość na widok opałki z owsem i sieczką. Przy zakrapianiu wodą Fryga sięgnął głową do wiadra, a Łasy, zawsze łakomy, zgarniał tymczasem pyskiem obrok na swoją stronę. Staś już dawno wiedział o tej wadzie i przedzielił żłób w połowie, żeby Fryga nie był swoją bezradnością pokrzywdzony. Łasy odznaczał się zawsze śmiesznym końskim sprytem. Gdy obrok nie był dostatecznie skropiony, rozdmuchiwał nozdrzami sieczkę na bok, a potem zadowolony chrupał sam owies. Założone za wspólną drabinę siano póty wy-

usuwa 1676 zakonnic-nauczycielek, przy czym przewiduje ich ponowne zatrudnienie z chwilą, gdy wystąpią z zakonu. Oto nowa kłoda, rzucona pod nogi katolikom w Niemczech.

ROSJA. Co mówią komuniści o sobie...

Czeska gazeta „Prager Presse" ogłasza sensacyjne dokumenty w sprawie prób stworzenia „IV-tej Międzynarodówki" przez zwolenników Trockiego. Mianowicie w dniach od 29 lipca do 1 sierpnia br. odbyła się w Genewie konferencja komunistyczna w tej sprawie. W rezolucji, uchwalonej przez konferencję, nazwano „III-cią Międzynarodówkę" (Komintern bolszewicki) „narzędziem sowieckiej konserwatywnej biurokracji" i „posłusznym narzędziem kapitalizmu". Stalina określono jako „głowę zdegenerowanej biurokracji" i złożono hołd Trockiemu. W końcu w rezolucji czytamy, że nowa IV. Międzynarodówka ma swoje organizacje już w 35 krajach i pisma, wydawane w 15 językach.

Chłopi sowieccy przeciw komunistom.

Pismo rosyjskie „Bolszewik" pisze, że chłopi rosyjscy na terenie Podola za Zbruczem występują przeciw komunistom, zbierającym składki na rzecz walczących czerwonych milicjantów w Hiszpanii. W kilku wsiach doszło do starć tak, że dalsza zbiórka odbywa się tylko pod ochroną policji. Po wsiach rozrzucane są ulotki z wezwaniem, aby chłopi nie dawali zboża dla Stalina i komunistów, ponieważ zboże to jest przeznaczone dla agentów Kominternu w Hiszpanii.

Inna gazeta „Prawda" podaje: Dnia 2 sierpnia br. sąd w Charkowie skazał włościan na 10 lat więzienia za czynne wystąpienie przeciwko komunistom. W Połtawie chłopi i robotnicy, głodując dłuższy czas, napadli na magazyny wojskowe. W starciu zginęło 23 osób.

FILIPINY. Całe wsie zmyte z powierzchni ziemi.

Filipiny nawiedziła straszna burza, t. zw. tajfun, o sile nienotowanej tam dotychczas. W prowincjach Beija i Pampana całe wsie zostały zmyte z powierzchni ziemi. Dotychczas donoszą o znalezieniu 500 zwłok, oraz o 400 zaginionych, którzy prawdopodobnie zatonęli. Powódź zatopiła również stada bydła. Liczba ofiar w ludziach rośnie z każdą godziną.

ABISYNIA. Skarb negusa.

Cesarz bez ziemi — Haile Selassie, posiada znaczny majątek w kosztownościach, wywiezionych z Abisynii. Majątek ten przywieziony został w tych dniach do Londynu. Wartość jego oceniają na 30 milionów funtów, t. j. około 800 milionów złotych.

Dla Oddziałów KSMm. Okręgu nowosądeckiego.

Kurs dla Kierownictw KSM. męskiej w okręgu nowosądeckim został odłożony na czas późniejszy i nie odbędzie się w dniu 26 b. m. Nową datę i miejsce poda Stowarzyszenie oddziałom w swoim czasie.

NOWE WYDAWNICTWA.

Ukazały się trzy nowe, oddzielne serie pieśni sławnego kompozytora Ks. Infułata Franciszka Walczyńskiego:

Dwanaście pieśni

— ku czci Chrystusa-Króla,
— do Najśw. Serca Jezusowego,
— ku czci Najśw. Marii Panny.

Pieśni te opracowane na chór trzygłosowy, przysporzą wiele chwały Bożej w kościele i na akademiach katolickich Stowarzyszeń.

---

ciągał na swoją stronę, dokąd się dało, a potem dopiero spokojnie gryzł i parskał.

Staś się spieszył i już mało dziś zwracał uwagi na końską walkę o byt. Bardzo go intrygowało, po co Jasiek przyszedł do niego. Od czasu, kiedy Jacek kupił przyległy do Wojciechowej miedzy mórg ziemi, datuje się zacięta, niczym nieuzasadniona złość, a nawet z nią związane przykrości, jak wyrzucanie kamieni z ich gruntu na pole Jacka i rokroczne wpychanie się pługiem, podorywanie miedzy i tratowanie bydłem zasiewów.

Czyżby Jasiek przyszedł się pojednać, przeprosić?... Ej, chyba nie! Przecie to powinien załatwić z ojcem, a nie ze mną — rozmyślał Staś... A może chce pożyczyć jaką książkę, ale na to miałby więcej sposobności w niedzielę... Dlaczego on dziś właśnie przyszedł...

Niech przyszedł po co chciał — okażę się delikatnym i uprzejmym, jakby nigdy nic między naszą a ich rodziną nie zaszło... Musiało go pewnie bardzo dużo kosztować przekroczenie naszego progu. Trzeba umieć ocenić ten wysiłek, choćby niósł ze sobą nowe przykrości.

Przyszedł do kuchni uśmiechnięty.

— O jak się masz Jasiu?... Tak już dawno cię nie widziałem... Co słychać?...

— Stara bieda... Co teraz dobrego można usłyszeć — odrzekł nieśmiało.

— Przepraszam cię — ręce sobie umyję, bo ze stajni idę...

Po chwili podali sobie ręce i Staś zaprosił gościa do drugiej izby.

Janek po rozglądnięciu pierwszy się odezwał:

— U was to zgoła nie widać kryzysu, — wszędzie zasobnie i w porządku, jak za dobrych czasów.

— Przecie my też nie mamy żadnych pensyj, pracujemy jak każdy, ale jak się żyje oszczędnie, grunt dobrze nawozi, to i w tych czasach można jakoś żyć. Zresztą te meble to jeszcze tata za lepszych czasów porobił, a pobielenie ścian dwa razy do roku to znowu nie luksus.

— Ciężkie teraz na chłopa czasy — przerwał Janek. — Pracuje, a nic z tego nie ma. Sprzedasz co, to za pół darmo, a przyjdzie kupić, to płać, ile wlezie. A najgorsze to, że chłop nigdy nie ma głosu, żeby się za swoją krzywdę upomniał i swoje potrzeby przedstawił. Z polityki go panowie wypchnęli za drzwi, a on przecie całe państwo utrzymuje — on śle rekruta, on podatki płaci, on walczył o wolność...

— Wiesz co Janku... Masz i nie masz słuszności w tym, co powiedziałeś. Jest bieda na wsi — to prawda. ale bieda rozgościła się obecnie nie tylko u nas, ale na całym świecie. Że u nas jest większa niż w innych krajach, to dlatego, że Polska dopiero kilkanaście lat gospodarzy na swoim gospodarstwie i to poważnie zniszczonym wojną. To, że się mało zajęto rolnikiem, każdemu jasne i wszyscy to czujemy. Polska jest krajem rolniczym i w rolnictwie jego siła. Demagogicznym byłoby jednak powiedzenie, że tylko chłop podtrzymuje państwo. bo przecież podatki i rekruta daje mieszczanin, robotnik, przemysłowiec i inni, a o wolność walczyliśmy wszyscy. Chłop, jako najliczniejszy, najwięcej złożył tu ofiar w ludziach. Nie można jednostronnie patrzeć na świat i sprawy...

Jeżeli zmierzasz do tego, jakby temu zaradzić, by lepiej było na wsi, to ja ci powiem, że lud polski — ja, ty i inni — to bryła złota. My młodzi z tej bryły mamy kuć ogniwa jedności. W tym łańcuchu dusz polskich Bóg ma być wielkim ogniwem. Nie polityka takiego, czy innego wymysłu, ale katolicka oświata, wyrobienie, uświadomienie, wspólna miłość — to przyszłość wsi i mocarstwowość Polski. Polityka bez uczciwych ludzi to wiadro bez dna. (Ciąg dalszy nastąpi).

GOSPODARSTWO

Odwołanie od orzeczeń w sprawie klasyfikowania gruntów.

Od orzeczenia o klasyfikacji gruntów, wydanego przez powiatową komisję klasyfikacyjną, przysługuje prawo odwołania posiadaczowi gruntów. Prezes komisji klasyfikacyjnej ma prawo sprzeciwu, może się więc nie zgodzić na postanowienia klasyfikatora.

Termin wniesienia odwołania przez rolników wynosi 30 dni, począwszy od dnia następnego po dniu, w którym upływa 2-tygodniowy termin do zaznajomienia się z treścią orzeczenia klasyfikacyjnego. Wynik komisji klasyfikacyjnej musi być podany do wiadomości rolników przez przeciąg 14 dni.

Termin wniesienia sprzeciwu przez prezesa komisji wynosi również 30 dni, ale rozpoczyna się już od dnia następnego po dniu wydania przez komisję orzeczenia klasyfikacyjnego. Odpis sprzeciwu przewodniczącego doręczy się posiadaczowi gruntu, który może wnieść odpowiedź do wojewódzkiej komisji klasyfikacyjnej w terminie 30 dni, licząc od dnia następnego po otrzymaniu sprzeciwu. Odwołania i odpowiedzi na sprzeciwy mają posiadacze gruntów wnosić na piśmie za pośrednictwem powiatowej komisji kwalifikacyjnej, która orzeczenie wydała. Rolnicy mogą żądać przed wniesieniem odwołania udzielenia im informacyj, oraz zezwolenia na przejrzenie planu klasyfikacyjnego. Niezależnie od tego można wnieść pisemną prośbę o uzasadnienie dokonanej klasyfikacji.

Odwołanie powinno posiadać: 1) imię i nazwisko i adres odwołującego się; 2) określenie gruntów, od których klasyfikacji wnosi się odwołanie; 3) zarzuty, wskazujące pod jakim względem odwołujący się uważa orzeczenie za nieprawidłowe; 4) uzasadnienie zarzutów i wskazanie środków dowodowych; 5) wskazanie, pod jakim względem odwołujący się żąda zmiany orzeczenia; 6) podpis odwołującego się.

Komisja powiatowa obowiązana jest zapoznać się z treścią odwołania, zbadać zarzuty i dowody i przesłać odwołanie wraz ze swoim wnioskiem wojewódzkiej komisji klasyfikacyjnej. Powiatowa komisja klasyfikacyjna może jednak wniesione odwołanie rozstrzygnąć sama, o ile dojdzie do przekonania, że należy je w całości lub częściowo uwzględnić. Jeżeli to nie zadawala posiadacza gruntu, może on żądać pisemnie w okresie 14 dni przedstawienia jego odwołania do rozstrzygnięcia komisji wojewódzkiej. Wojewódzka komisja może odwołanie lub sprzeciw odrzucić lub uwzględnić w części, albo w całości, bądź też może polecić komisji powiatowej przeprowadzić ponowną klasyfikację.

Podając powyższe, pragniemy, aby rolnicy zapoznali się z prawem, jakie im przysługuje — w razie wątpliwości o rzetelnym dokonaniu klasyfikacji — bronienia się przed wyższym wymiarem stawki podatkowej, aniżeliby wypadało z rzeczywistej oceny wartości użytkowej gruntów.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Sprzedaż drzewek owocowych na targach i jarmarkach została w województwie krakowskim ograniczona. Sprzedawane mogą być tylko drzewka owocowe etykietowane (oznaczone), z podaniem ich pochodzenia (szkółka drzewek), będące pod kontrolą towarzystw rolniczych. Miejsca sprzedaży drzewek oznacza starosta powiatowy. Zarządzenie to ma na celu ochronę sadów od groźnego szkodnika korówki wełnistej.

Tani cukier dla pszczół. Ulgowa cena na cukier do podkarmiania pszczół obowiązuje do końca października br. Do tego terminu 1 kg. cukru skażonego kosztuje około 50 groszy.

Nie wolno świń wywozić za granicę z następujących powiatów: dąbrowskiego, myślenickiego i nowotarskiego, z powodu panującej tam zarazy pomoru świń.

Jakie są zbiory ziemniaków w Polsce. Niemal we wszystkich województwach zbiory są dobre ilościowo. Jedynie w tych okolicach, gdzie przez dłuższy czas padały deszcze, zbiory są mniejsze o 10—15 procent. Pod względem jakości ziemniaki są znacznie gorsze niż w roku ubiegłym, a mianowicie są wodniste i ulegają łatwo psuciu.

Ceny żyta w Polsce i za granicą wynosiły ostatnio przeciętnie na złote: w Warszawie 17 zł. 97 gr.; w Krakowie 17 zł. 92 gr.; we Lwowie 17 zł., w Berlinie 35 zł. 40 gr.; w Wiedniu 26 zł. 43 gr.; w Pradze 25 zł. 85 gr.

Pobór drugiej raty podatku gruntowego za rok 1936 będzie zorganizowany przez urzędy skarbowe w dniach od 15 listopada do 19 grudnia br.

Rolnictwo na rzecz pomocy bezrobotnym. Sekcja rolna Naczelnego Wydziału Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym odbyła posiedzenie, na którym oznaczyła wysokość ofiar rolnictwa na rzecz bezrobotnych i głodujących na wsi. Uchwalono przeprowadzić zbiórkę 400 tysięcy centnarów żyta i 700 tysięcy centnarów ziemniaków, przy czym normy świadczeń od poszczególnego rolnika wynosić mają 1—4 kg. żyta z 1 hektara użytków rolnych, oraz 5—10 kg. ziemniaków z hektara. Właściciele lasów mają dać specjalne świadczenia w drzewie.

Drożyzna rośnie. Pomimo zwyżki cen produktów rolnych i hodowlanych rolnicy nie odczuwają wyraźnej poprawy swego położenia. W ostatnich bowiem czasach dał się zauważyć wzrost cen za artykuły odzieżowe, obuwie, sprzęty domowe i t. p.

Ostatni tydzień konwersji zadłużenia rolniczego w bankach, kasach komunalnych, kasach Stefczyka, gminnych, powinien być jeszcze wykorzystany przez dłużników-rolników, gdyż termin 31 października jest ostateczny. Po informacje zgłaszać się należy do Biur finansowo-rolnych przy starostwach.

Członkinie Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet parafii grybowskiej składają najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy pracowali około przygotowania Zlotu K. S. K. w Częstochowie.



Dzieci i młodzież sowiecka pozbawiona opieki wychowuje się jak dzikie zwierzęta bez Boga. Chodzi obdarta, zgłodniała i zziębnięta. Nawiedzana chorobami zaraźliwymi, przedwcześnie gaśnie.

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce w Tarnowie: Ks. A. Skibniewski, Bochnia 10 zł., N. N., Tarnów 29 zł., Teresa Ogrodnik, Tarnów 2 zł., Ewa Greissówna, Kraków 25 zł., W. Herzig z Tarnowa obligację pożyczki konsolidacyjnej wartości 50 zł.

Na fundusz prasowy „Naszej Sprawy" p. W. Herzig 10 zł. Bóg zapłać.

W związku z ogłoszeniem o otwarciu fabryki świec z dnia 4 października b. r.
OZNAJMIAM
że otwarcie fabryki **nie zostało dokonane.**
Władysław Bród.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
We Francji z przesyłką: Rocznie 10 Zł., półrocznie 5 Zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.
Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.